

Ekoterrorysty i dobrzy ekolodzy w Tatrach

„Jak najwięcej udanych ślizgów i jak najmniej działań ekoterrorystów, bo to nie są ekolodzy, tylko ekoterrorysty” – tak brzmiące życzenia wypowiedział Franciszek Bachleđa-Księdzularz, senator RP i dyrektor Centralnego Ośrodka Sportu w Zakopanem, podczas debaty zorganizowanej w Witowie przez Małopolską Organizację Turystyczną.

Uczestnicy spotkania, jak pisze „Tygodnik Podhalański”, zwrócili też uwagę na szkodliwą dla kraju działalność ekologów, ponadto stwierdzili: *Chcemy zdefiniować, kto jest ekologiem: czy to są osoby, które wynajmują się za pieniądze, by się przywiązać do drzewa? Dlaczego nie walczą z zaśmiecaniem szlaków turystycznych, nie pilnują tego, że ludzie w piecach palą plastikiem? Pojawiają się wszędzie tam, gdzie się inwestuje grube miliony w polską infrastrukturę narciarską. Życzenia uczestników debaty zostały skierowane do Katarzyny Sobierajskiej, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, która brała udział w spotkaniu.*



Fot. Jerzy Zembrzuski

Co należy zrobić, aby zasłużyć na miano ekoterrorysty? Wystarczy kilkakrotnie udowodnić, że obowiązujące prawo jest omijane lub łamane, wygrywając procesy sądowe; skutecznie wykazać, że głos społeczeństwa nie może być pomijany; dobrze się orientować w procedurach administracyjno-sądowych; uzyskać poparcie niekwestionowanych autorytetów naukowych i mieć odwagę o tym wszystkim mówić publicznie. A może po prostu wystarczy mieć przekonanie, że przyroda Tatr jest bezcenna i wartą ją chronić dla przyszłych pokoleń?

Przypuszczamy jednak, że tak naprawdę wystarczy mieć po prostu odmienne zdanie.

Co zatem znaczy być dobrym ekologiem? Wystarczy nie patrzeć biznesmenom z Podhala na ręce, nie przeszkadzać we wdrażaniu inwestycji, domagając się poszanowania przyrody. Dobry ekolog zajmuje się sprzątaniami śmieci z dzikich wysypisk czy miejskich parków, sprawdza, czy ktoś nie pali w piecu plastikiem, uczy dzieci sadzić drzewa. Oczywiście, podejmując te działania też można zasłużyć na miano ekoterrorysty i zostać posądzonym o kunszachty z tartakiem, kopalnią lub odbiorcą śmieci. Wystarczy być naprawdę zaangażowanym w ochronę przyrody i rzetelnie realizować swoje zadanie, albo po prostu taka postawa będzie komuś nie na rękę. Dobry ekolog, mówiąc krótko, podejmuje działania, które nie wadzą nikomu.

Ujarmianie góry

Przymioty ekoterrorysty warto prześledzić na przykładzie budowy i funkcjonowania kolei linowej na Kasprowy Wierch w Tatrzańskim Parku Narodowym.



Fot. Jerzy Zembrzuski

Przypomnijmy – kolej linową na Kasprowy Wierch wybudowano w latach 30. XX wieku. Inwestycja ta spotkała się ze sprzeciwem niemal całego polskiego społeczeństwa i została uznana za inwestycję, która wpłynie destrukcyjnie na przyrodę Tatr. Protestowali wtedy wybitni polscy przyrodnicy, ludzie nauki i kultury, do dymisji podała się Państwowa Rada Ochrony Przyrody wraz z jej

przewodniczącym, prof. Władysławem Szaferem.

Po ponad 70 latach funkcjonowania kolei, 15 grudnia 2007 r., rozbudowaną koleją po raz pierwszy wjechali turyści na szczyt Kasprowego, zaś 18 stycznia 2008 r. nastąpiło oficjalne otwarcie z udziałem prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Zimą wwozi ona dwukrotnie więcej ludzi – 360 osób na godzinę.

Naczelny Sąd Administracyjny przyznał jednak rację „ekoterrorystom”.

Przez ponad 20 miesięcy dochodzenia prawa przed polskimi sądami, organizacje ekologiczne – Pracownia na rzecz Wszystkich Istot i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, uzyskały status podmiotu na prawach strony w sprawie nowo powstałej kolei linowej. Obecnie Maciej Nowicki, minister środowiska, zastanawia się, jaka przewozowość kolei nie zagraża przyrodzie Tatr i jaką wydać decyzję o odstąpieniu od zakazu budowy i rozbudowy urządzeń w parku narodowym dla inwestycji, która istnieje już od ponad roku! Stosując, jakże skuteczną, metodę faktów dokonanych, spółka Polskie Koleje Linowe, w oparciu o nieistniejące już pozwolenie byłego ministra, w najlepsze eksploatują kolejkę, wwożąc 360 osób na godzinę w obecnym sezonie zimowym.

Jeśli dopiero teraz minister rozstrzyga, jak ma działać kolej, to jak doszło do jej uruchomienia ponad półtora roku temu na obecnie funkcjonujących zasadach?

Odpowiedź jest prosta – wystarczyło wydać dwie łamiące prawo decyzje, będące na rękę inwestorowi.

Dnia 23 czerwca 2006 r. Jan Szyszko, ówczesny minister środowiska, nie chcąc mieć „na głowie” „ekoterrorystów”, odmówił im możliwości udziału w postępowaniu administracyjnym związanym z decyzją umożliwiającą odstąpienie od zakazu budowy i rozbudowy urządzeń technicznych na terenie parku narodowego. Tym samym posunął się do wybiegu trudnego do wytłumaczenia – stwierdził, że przedmiot sprawy, w jaką chciały się włączyć organizacje społeczne, mieści się w ich celach statutowych, oraz wykazany przez nie interes społeczny, przemawia za ich udziałem w prowadzonym postępowaniu. Pomimo tych dwóch faktów przemawiających na korzyść organizacji Minister zdecydował o ich wykluczeniu z postępowania.

Sprawa trafiła do najwyższej instancji – Naczelnego Sądu Administracyjnego, aby ten ostatecznie przesądził, że minister w rażący sposób nadużył stanowiska i podjął decyzje niezgodne z prawem. Co istotne, NSA uznał, że opinie organizacji społecznych mogły być istotne przy podejmowaniu przez ministra decyzji odnośnie do funkcjonowania kolei linowej. Minister jednak podjął ją sam, i zaledwie dzień później, 24 czerwca 2006 r., wydał pozwolenie na rozbudowę i dwukrotne zwiększenie przepustowości kolejki w sezonie zimowym. Ta decyzja również została uchylona prawomocnym wyrokiem – tym razem przez Wojewódzki Sąd Administracyjny.

Ponadto warto wiedzieć, że decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania przestrzennego, czyli pierwsza, jaką należy uzyskać chcąc realizować inwestycję, wydana przez burmistrza Zakopanego na potrzeby budowy kolei, również została w kwietniu 2008 r. uchylona przez WSA. Sprawa była rozpatrywana aż 5 lat, a wyrok zapadł już po fakcie oddania nowej kolei do użytku.

Ponadto problem bada Komisja Europejska, która wbrew temu, co ogłosiły na swojej stronie internetowej PKL, wciąż rozpatruje skargę 11 kluczowych polskich organizacji ekologicznych.



Fot. Jerzy Zembrzuski

Warto też przyrzeć się pozwoleniu na użytkowanie dla tej inwestycji, gdyż z ekspertyzy opracowanej na zlecenie Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego wynika, że przedsięwzięcie nie było modernizacją czy przebudową starej kolei, jak uparcie twierdził inwestor, lecz po prostu budową nowego urządzenia. Sprawę umorzenia pozwolenia na użytkowanie bada na wniosek Pracowni Główny Inspektor Nadzoru Budowlanego. Niestety wymownie powoli, bo już od prawie 8 miesięcy.

Kilku urzędników państwowych wyższego szczebla popełniło zatem rażące błędy w procesie inwestycyjnym i gdyby trzymać się litery prawa, inwestycja nie powinna obecnie funkcjonować.

Może lepiej zaufać Prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu – jeśli głowa państwa uroczyście przecina wstęgę nowej kolei, to możemy spać spokojnie w przekonaniu, że interes świstaka i kozicy również został uwzględniony...

Głos społeczny pomijany

Dotychczas głos społeczny w tej sprawie był skutecznie torpedowany przez urzędników państwowych. Burmistrz Zakopanego wydał decyzję mówiącą, że nie potrzeba analizować wpływu tej inwestycji na przyrodę Tatr i tworzyć raportu o oddziaływaniu inwestycji na środowisko. Tym samym, zgodnie z ówczesnie obowiązującym prawem, wyeliminował możliwość udziału społecznego w procesie decyzyjnym.

A głos społeczny jest nie byle jaki – za rzetelnym zbadaniem wpływu rozbudowanej kolei linowej na przyrodę Tatr opowiadają się **Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Komitet Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk, Przewodniczący Rady Ochrony Przyrody woj. Małopolskiego, Rada Naukowa TPN, wybitne autorytety naukowe** (List otwarty do Ministra Środowiska 105 przyrodników z tytułem profesorskim), ale niestety tych głosów żaden z urzędników nie brał pod uwagę w toczących się postępowaniach.

Po przegranych procesach Prezes PKL publicznie apelował o zmianę prawa, by „ekoterrorysty” nie mieli podstawy prawnej domagać się udziału głosu społecznego. Jak relacjonuje „Tygodnik Podhalański”, prezes PKL Andrzej Jerzy Laszczyk apelował:

Nasze prawodawstwo pod pozorem dopasowania się do unijnych przepisów mnoży trudności inwestorom. A nowelizacja podstawowych przepisów w tym zakresie, która obowiązuje od 15 listopada, wydłuży moim zdaniem do półtora roku okres oczekiwania na wydanie zezwolenia na budowę stacji narciarskich.



Fot. Jerzy Zembrzuski

Należy być świadomym, że zupełną tragedią dla PKL może się okazać to, że jakaś instytucja naukowa o niekwestionowanym autorytecie wyda opinię, że kolej linowa jednak **szkodzi** przyrodzie Tatr, a tzw. ekoterrorysty to wykorzystają i zrobią z tego użytek, dołączając taką opinię jako dowód w procesie administracyjnym lub wyślą stosowne pismo do Brukseli. Wtedy zapewnienia inwestora, że kolej linowa wręcz służy ochronie przyrody Tatr, mogą lec w gruzach.

PKL za pomocą wynajętej kancelarii adwokackiej w pismach procesowych przekonywał polskie sądy, że

Kolej na Kasprowy Wierch funkcjonuje już 71 lat. Nie tylko nie szkodzi przyrodzie, lecz przeciwnie wszelkie oceny jej oddziaływania na środowisko wskazują, że w obszarze oddziaływania kolei stan środowiska przyrodniczego ulega poprawie. Zatem inwestycja związana z modernizacją kolei jest działaniem proekologicznym. Strona skarżąca [organizacje ekologiczne – przyp. R.Ś.], która przeciwko takiej inwestycji występuje narusza postanowienia własnego statutu i działa sprzecznie z celami organizacji [...] Gdyby skarżąca w zakresie swej działalności, choć w ułamkowej części spróbowała brać przykład z Polskich Kolei Linowych w zakresie ochrony środowiska wówczas dostrzegłaby, że bez kolei środowisko w Tatrach uległoby już katastrofalnej degradacji.

(Pismo procesowe – odpowiedź na skargę adwokata Jana Długopolskiego, Kraków, 08.10.2007 r.).

Taka argumentacja PKL nie przekonała jednak sądu – PKL sprawę przegrał.

Ale – parafrazując argumentację adwokata – „ekoterrorysty”, najwyższy już czas zweryfikować statut swych organizacji i działania, tak by nie niszczyć ojczyściej przyrody. Słowa adwokata również pod szczególną rozważę powinno wziąć powstałe w 1873 r. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, które od początku istnienia kolei linowej jest żywo zainteresowane jej wpływem na przyrodę Tatr.

Ważne wydaje się zwrócenie uwagi na fragment dotyczący oceny oddziaływania na środowisko dla inwestycji, na którą powołuje się adwokat PKL, a której sporządzenia wielokrotnie domagali ekolodzy i naukowcy. Została ona wykonana przed 2003 r. w oparciu o nieobowiązujące przepisy prawne, co do zakresu i sposobu sporządzenia raportu o oddziaływaniu inwestycji na środowisko na potrzeby warunków zabudowy i zagospodarowania, które obecnie zostały uchylone, a tym samym wadliwy dokument raportu wpływu tej inwestycji na przyrodę nie istnieje. Sprawa wygląda tak, że do tej pory nie została ona sporządzona i podana do publicznej wiadomości, aby można było się z nią zapoznać i zweryfikować.

Co minister, to inne zdanie

W dniu 19 grudnia 2008 r. minister Maciej Nowicki, rozpatrując sprawę odstąpienia od zakazu rozbudowy obiektów budowlanych i urządzeń technicznych w parku narodowym dla kolei linowej, dopuścił na prawach strony organizacje ekologiczne. Uzasadniając swą decyzję minister wskazuje, że

Rozbudowa kolei linowej Kuźnice-Kasprowy Wierch bez wątplenia jest ingerencją w środowisko naturalne, choćby z uwagi na lokalizację, a dodatkowo jest przedsięwzięciem mogącym znacząco oddziaływać na przyrodę Parku (wg rozporządzenia Rady Ministrów). Tym samym, uwzględniając lokalizację i rodzaj przedsięwzięcia należy stwierdzić, iż cele statutowe uzasadniają udział Stowarzyszenia w przedmiotowym postępowaniu.

Słowa ministra wydają się być przełomowe, gdyż jako pierwszy zajął jednoznaczne stanowisko, że kolej jest inwestycją ingerującą w środowisko naturalne Tatr. Przed nim inni urzędnicy zawsze tłumaczyli, że nie ma problemu z przyrodą w rejonie Kasprowego oraz że mamy do czynienia z niewiele znaczącą modernizacją kolejki.

Obecny Minister pisze też:

Przyroda bez wątplenia jest wartością wspólną dla całego społeczeństwa i jej ochrona leży w interesie wszystkich obywateli. Znajduje to potwierdzenie w art. 5 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, zgodnie z którym Rzeczpospolita Polska strzeże dziedzictwa narodowego oraz zapewnia

ochronę środowiska naturalnego kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju.

Za kilka miesięcy przekonamy się, jaką decyzję podejmie minister. Czy będzie to próba ograniczenia działalności kolei i jej wpływu na przyrodę Tatr? **Ta decyzja ministra jest obecnie kluczowa dla dalszego funkcjonowania inwestycji.**

Na razie minister poprosił o opinię Dyrektora TPN, Pawła Skawińskiego, w związku z rozpatrywaniem odstąpienia od zakazu budowy i rozbudowy urządzeń technicznych w TPN. Należy przypuszczać, że wyrażenie opinii nie będzie dla dyrektora sprawą łatwą.



Fot. Jerzy Zembrzuski

Bowiem Skawiński wydał już jedną opinię w związku z żądaniami PKL, aby w sezonie letnim można było używać kolei ze zwiększoną przewoźnością (360 osób na godzinę) do zwożenia pasażerów ze szczytu Kasprowego. Opinia Skawińskiego brzmi: „Zwiększenie przewoźności kolei linowej w dół nie wpłynie negatywnie na środowisko przyrodnicze TPN. Takie rozwiązanie umożliwi natomiast szybsze zwiezenie turystów oczekujących na Kasprowym Wierchu i skróci czas funkcjonowania kolei po zmierzchu”. Opinia ta została wydana bez jakiegokolwiek uzasadnienia merytorycznego i właściwie kończy się na jednym lapidarnym zdaniu. Ale dla PKL to zdanie ma ogromną wartość, bo w prostej linii pozwoliłoby na znaczne zwiększenie zysków z przewozu pasażerów.

W wypowiedzi udzielonej przez Skawińskiego w programie „Kronika” (09.12.2008 r., TVP Kraków), odnoszącej się do problemu zwiększenia przewoźności zimą w tym sezonie do 360 osób na godzinę, dowiadujemy się, że

jeżeli będziemy utrzymywać narciarzy na trasie narciarskiej to ten wpływ [kolei linowej na środowisko przyrodnicze - przyp. R.Ś.] nie jest bardzo istotnie większy.

Dociekliwi „ekoterrorysty” zapytali 15 grudnia 2008 r., na jakiej podstawie i **w oparciu o jakie badania** dyrektor Parku uważa, że wpływ narciarzy nie **będzie istotnie** większy. Do dzisiaj (19.01.2009) nie doczekaliśmy się odpowiedzi. Warto przypomnieć, że dyrektor Skawiński był członkiem Rady Nadzorczej Polskich Kolei Linowych w 2000 roku. Znając te fakty można odnieść wrażenie, że dyrektor może mieć problem z wydaniem opinii dla nowego ministra. Czekamy - jaka będzie ta opinia i jakie jej uzasadnienie.

Ekoterrorysta sprzed lat

Idąc tokiem rozumowania senatora Bachledy-Księżdzularza, prezesa Laszczyka i innych biznesmenów, do grupy tzw. ekoterrorystów należałoby zaliczyć również spośród wielu wybitnych autorytetów np. **Jana Gwalberta Pawlikowskiego** (1860-1939), wybitnego badacza Tatr, bo przecież nie były mu obojętne losy przyrody tych gór. Pawlikowski brał aktywny udział w proteście przeciw budowie kolejki linowej na Gubałówkę i Kasprowy Wierch. W 1935 r. wraz z innymi członkami Państwowej Rady Ochrony Przyrody na znak protestu przeciwko tej drugiej inwestycji podał się do dymisji.

„Dobrym ekologiem” w Tatrach szansę ma zostać natomiast prezes Laszczyk. Jego wizja ochrony przyrody z nowocześniejszymi urządzeniami wwożącymi coraz więcej narciarzy i turystów na szczyty górskie, jest idealnym spełnieniem marzenia części środowisk biznesowych o jeszcze większej forsie. Nasz „dobry ekolog” równie dobrze mógłby sprawdzić się na stanowisku ministra środowiska, wtedy

jednak – jesteśmy o tym święcie przekonani – czeka nas taka wizja Tatr, z jaką mamy do czynienia na Słowacji. Tamtejsze inwestycje w parku narodowym zagrażają całym Tatrom, w związku z nimi Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody (IUCN) przestrzegła ministerstwo środowiska Słowacji, że jeśli wszystkie plany zostaną zrealizowane, to ich kraj może stracić prawo do używania nazwy „park narodowy” w odniesieniu do Tatr. Dziś nie jesteśmy dalecy od takiego właśnie postrzegania rozwoju polskiej części Tatr, który może doprowadzić do takich samych skutków, jak na Słowacji.

Radosław Ślusarczyk